



*Nie ufaj jego
magnetycznemu spojrzeniu –
on nie ma skrupułów*

FAITH SUMMERS
BEZWZGLEDNY
PORYWACZ

MRO CZNY
SYNDYKAT
T O M 2



FAITH SUMMERS

**BEZWZGLEDNY
PORYWACZ**



Niegrzeczne
Książki

TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Dark Syndicate Series. Book Two
Dark Captor

Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak
Redakcja: Aleksandra Żdan
Korekta: Magdalena Kawka
Adaptacja okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Ashley Slaughter
DTP: PageGraph.pl

Copyright © 2020 by Faith Summers
Copyright © 2023 by Niegreczne Książki an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2023

Published by arrangement of Brower Literary & Management,
Inc. and BookLab Literary Agency

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-161-9

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Prolog

Tristan

Sześć lat temu

Spoglądam przez ramię, żeby sprawdzić, jak się ma Alyssa.

Stoi w salonie i zdejmuje buty, a potem omiata wzrokiem drewniany domek, w którym dzisiaj będziemy nocować, i opada na sofę.

Boi się.

Ja również jestem cholernie przerażony, a to nikomu w niczym nie pomoże.

Zadowolony, że Alyssa mi się nie przysłuchuje, wracam do rozmowy z Gio, szefem mojej straży.

– Zadbaj o to, by teren był zabezpieczony – mówię szeptem do telefonu.

– Tak jest, szefie. Moi ludzie stoją na straży. Dotarli tam kilka minut przed tobą.

– Znakomicie. Nie chcę żadnych niespodzianek. Nie dzisiaj. – Nie mogę wyzbyć się napięcia w głosie. W takich momentach jak ten przypominam sobie, że chociaż niezły ze mnie twardziel, jestem tylko człowiekiem.

Kiedy wszystko się wali, każdy przypomina sobie, że jest tylko człowiekiem i że pewnych rzeczy nie da się kontrolować.

Na przykład nie można nic poradzić na szaleńca, który uwziął się na twoją żonę i upiera się, że woli jej ciało niż miliony, które dostał w zamian za uwolnienie jej od długu ojca.

Wzdycham cicho i przyciskam telefon do ucha.

– Będę mieć na wszystko oko, szefie – zapewnia Gio.

Po jego tonie domyślam się, że jest świadomy, jak bardzo się martwię. I jaki jestem słaby.

Słabość to słowo, które nie powinno występować obok Tristana D’Agostina w jednym zdaniu. Nie pasuje do mnie. Szczerze go nienawidzę. Przywołuje na myśl kolejne skojarzenia, za którym nie przepada nikt z naszego świata.

Bezradność.

– Masz do mnie zadzwonić, gdy tylko zwęszysz jakieś kłopoty – rozkazuję. – Jasne?

– Tak jest, szefie.

Rozłączam się i chowam telefon do tylnej kieszeni spodni.

Wyglądam przez okno na nocne niebo i zastanawiam się, czy postąpiłem słusznie, przyjeżdżając tu.

Opieram dłonie na barokowej kamiennej balustradzie balkonu i spoglądam na rozległe tereny wokoło, kontrastujące z czarnym jak smoła niebem.

Nie dostrzegam zbyt wiele. To oznacza, że jeśli ktoś mnie obserwuje, również nie jest w stanie wiele zobaczyć. Ukryta na skraju lasu San Bernardino chatka znajduje się daleko od mojego domu i wszelkich miejsc, które mogą mieć z nami związek. To powinno być wystarczająco bezpieczne miejsce, by ochronić Alysę.

I to poczucie bezpieczeństwa powinno mnie pocieszyć, ale jestem wytracony z równowagi. Szczerze powiedziawszy, to uczucie towarzyszy mi cały dzień.

Kłopoty się nawarstwiają. Kłopoty, które nigdy nie zostały rozwiązane i być może nie ma na nie sposobu. Tak to już jest, gdy masz do czynienia z takim bezdusznym skurwielem jak Mortimer Viggo.

I właśnie on pragnie mojej kobiety. Mortimer Viggo. Boże... Nie do wiary, że w ogóle jestem w stanie wypowiedzieć w myślach jego nazwisko. To synonim śmierci.

On i jego Krąg Cieni, grupa zabójców Bratva, są jak pochodzące z najgłębszych piekielnych czeluści demony, których nic nie powstrzyma przed osiągnięciem celu. A teraz upatrzili sobie moją żonę.

Coś takiego nie powinno jej się przydarzyć. Jest słodka, niewinna i zasługuje na wszystko, co najlepsze. A nie na takie cierpienia.

Dziś wzięliśmy ślub. To dzień, którego nie mogłem się doczekać, odkąd jak wariat oświadczyłem się jej w wieku dwunastu lat.

Nigdy nie myślałem, że będę musiał mieć się na baczności. Zadbałem o wszelkie środki ostrożności, żeby dzisiejszy dzień przebiegł zgodnie z naszym planem i by zapewnić nam bezpieczeństwo. Teraz modlę się do Boga, by nic złego się nie wydarzyło.

– Tristanie. – Za mną rozlega się miękki głos Alyssy.

Odwracam się i posyłam jej swój najlepszy uśmiech.

Mój anioł odpowiada tym samym. Patrzy na mnie jasnobrzowymi oczami, w których tlą się bezkresne pokłady miłości, a kruczoczarne włosy okalają jej piękną twarz w kształcie serca.

– Hej – odpowiadam lekko zachrypniętym głosem i podchodzę do niej.

Ujmuję jej twarz w dłonie, przypominam sobie przysięgi, które złożyliśmy wcześniej, i przez chwilę skupiam się na tym, jak na mnie działa. Alyssa potrafi okiełznać moją bestię. Uspokaja szalejące we mnie dzikie zwierzę, które ma ochotę wydostać się na wolność i zabić każdego skurwiela odpowiedzialnego za tę sytuację.

W istocie tylko jedna osoba zasługuje na mój gniew i jest to jej ojciec.

– Chyba nie będziesz stać tu tak całą noc, prawda? – pyta.

– Nie, chcę się tylko upewnić, że nic nam nie grozi. A przede wszystkim tobie.

Zaciska usta w cienką linię, a błysk w jej oku przygasa.

Przełyka głośno ślinę, siląc się na uśmiech.

– Przykro mi z powodu tego, co zaszło.

– Niepotrzebnie. – To nie jej wina. Ona jest tylko ofiarą chciwości i mroku, które mogą zawładnąć naszym światem. Niewinna osoba została uwikłana w porachunki zła. Tak jakbym sam był dobrym człowiekiem, jakbym wcale nie był gangsterem. Ale taka jest prawda. W naszym świecie, kiedy ludzie nie dostają tego, na czym im zależy, biorą sobie coś innego. Na przykład bliskie ci osoby.

– Jutro będziemy już na wyspie – zapewniam ją. – Zostaniemy tam tak długo, jak będzie trzeba, i nikt nas nie będzie nękać.

– Nie można okiełznać dzikiej istoty. To nie w porządku – oznajmia. Powtarzała mi to wielokrotnie. To była pierwsza rzecz, którą od niej usłyszałem, kiedy poznaliśmy się wiele lat temu, gdy próbowałem zamknąć w klatce dzikiego ptaka, który został ranny.

Uśmiecham się do niej.

– Moja ukochana, mówisz tak o sobie czy o mnie? Bo z tego, co wiem, oboje jesteśmy równie dzicy.

Kwituje to śmiechem. Ten dźwięk napełnia mnie nadzieją. Kiedy powaga wraca na jej twarz, dostaję swoją odpowiedź.

– Mówię o tobie. To piękna wyspa i nie mogę uwierzyć, że naprawdę należy do ciebie, ale taki człowiek jak ty nie jest stworzony do życia w izolacji, z dala od przyjaciół i rodziny.

– To nasz raj. Zamek dla księżniczki. Schronienie przed krzywdą. Zapewnię ci bezpieczeństwo, Alyssa. Za wszelką cenę – przysięgam. Brzmię tak jak wcześniej, gdy przysięgałem jej dożgonne oddanie. – Słyszysz mnie?

Kiwa głową.

– Tak.

– Kupiłem tę wyspę dla nas, aby stała się naszym domem. Tak jak obiecałem. – Rzeczywiście złożyłem taką obietnicę. Miała wtedy dziesięć lat, ale z pewnością to pamięta. Byłem wtedy biedakiem i oboje żyliśmy w Stormy Creek. Miejscu, w którym biedni nieszczęśnicy mogli znaleźć schronienie.

Kiedy ją wypuszczam, Alyssa staje na palcach i składa pocałunek na moim podbródku.

– To prawda, obiecywałeś. A czy teraz mogę odzyskać mojego męża?

– Możesz. Idź na górę, a ja zaraz przyniosę szampana.

– Obym nie musiała długo czekać.

– Nie będziesz – zapewniam ją.

Uśmiecha się, a mnie ogarnia spokój. Kiedy odchodzi, odprowadzam ją wzrokiem, starając się odepchnąć swoje obawy.

Wszyscy są w stanie najwyższej gotowości. Dom jest zabezpieczony; moi bracia i ojciec krążą po ulicach, rozglądając się

za diabłami. Mogę wziąć sobie jeden wieczór wolnego, kilka godzin dla wytchnienia. Muszę odpocząć, żeby jutro być gotowym.

Na chwilę zamykam oczy, pozwalam ciału się rozluźnić i ruszam w stronę kuchni. Wcześniej zamówiłem szampana i kilka innych rzeczy, aby uczcić dzisiejszy dzień.

Chwytam kosz, w którym dostarczono produkty – to jeden z tych wielkich, wypełnionych najróżniejszymi ciastami i winem.

Wciążam powietrze do płuc, żeby oczyścić umysł, i wracam na korytarz, ale niespodziewany dreszcz każe mi się zatrzymać w pół kroku.

Nagle ten dom przestaje mi się podobać.

Coś jest nie tak.

Ogarnia mnie fala lęku, bo rozpoznaję w tych ścianach obecność kogoś, kogo tu wcześniej nie było. Nauczono mnie wyczuwać czające się w pobliżu niebezpieczeństwo. Wiem, że to nie jest skutek paranoi. Macam pistolet w tylnej kieszeni i wspinam się po krętych schodach prowadzących do sypialni.

Rozglądam się wokół, sprawdzając każdy kąt. Dom jest mały. Kilka razy mniejszy niż posiadłość w Redondo Beach, w której mieszkamy. Ale tam podwórko jest znacznie większe. W każdym razie powinienem był wyczuć, że ktoś jest w środku.

Nie mogę wyzbyc się tego wrażenia.

Wchodzę do sypialni, spodziewając się tam zastać Alysę, ale nigdzie jej nie widzę.

Odstawiam kosz z szampanem na łóżko i sprawdzam łazienkę. Tam też pusto.

– Alysso? – wołam.

Nie odpowiada.

Zmierzam w stronę dwóch innych pokoiów znajdujących się na piętrze. To kolejna sypialnia i duża łazienka. Niestety tam też nie ma mojej żony.

Panika chwyta mnie za gardło, serce galopuje, krew sunie żyłami jak lawa. Pędem wracam do salonu i zatrzymuję się, kiedy zauważam szeroko otwarte drzwi wejściowe.

Gdy stałem tu wcześniej, na pewno były zamknięte.

Kurwa.

– Alyssa! – wołam, ale odpowiada mi tylko cisza.

Wyciągam telefon i dzwonię do Gio. Kiedy odzywa się poczta głosowa, lodowaty dreszcz pełźnie mi po plecach. On zawsze odbiera. Moje serce kurczy się boleśnie, gdy wykręcam do kolejnych strażników, ale do żadnego nie mogę się dodzwonić.

I wciąż nie mogę znaleźć Alyssy.

Rzucam się w stronę drzwi. Na widok bransoletki w progu z gardła wyrывa mi się okrzyk przerażenia. Leży tam i czeka na mnie.

Jakby zostawiono ją tam specjalnie, by pokazać mi, jaki jestem bezradny. A bezradności obawiam się najbardziej. Boże...

Ja pierdołę!

Nie.

To się nie może dziać.

Zabrali ją. Została porwana.

Zniknęła. Dopadli ją.

Jak?

Kurwa, jak?

Jak to możliwe, że nikogo nie widziałem?

Dlaczego niczego nie słyszałem?

Spuściłem ją z oczu tylko na kilka minut. Nie więcej.

– Alyssa! – krzyczę, wybiegając na zewnątrz. Moje stopy dudnią o żwirową ścieżkę prowadzącą do podjazdu.

Gdzie są wszyscy?

Biegnę w stronę miejsca, gdzie Gio powinien stać na czatach. Zauważam jego samochód i otwarte drzwi. W ciemności dostrzegam na ziemi jakiś przedmiot.

Adrenalina pcha mnie do przodu, mimo to zatrzymuję się i wtedy zauważam jego telefon.

Podchodzę bliżej do auta i już wiem, dlaczego nie odbierał.

Nie żyje. Szyja została poderżnięta od ucha do ucha, a krew zalała klatkę piersiową.

Przenoszę wzrok na otwartą bramę wznosząca się jakieś dziesięć metrów dalej i moje serce zamiera na widok dwóch osuniętych na ziemię mężczyzn, którzy mieli pilnować wjazdu.

* * *

– Tristan, opowiedz mi wszystko od początku – rozkazuje Massimo.

Patrzę bratu w oczy i próbuję się uspokoić, żeby móc się wysławić. Naprawdę się staram, ale nie jestem w stanie. A przynajmniej na razie.

Biorę szklankę whiskey i wlewam do gardła palący trunek. Dominic przygląda mi się uważnie. Od początku nawet się nie odezwał, niczego nie skomentował. Nie dlatego, że nie ma nic do powiedzenia – po prostu woli przemilczeć oczywistość. Rzadko odzyskujemy ludzi, którzy zostali nam zabrani. Mój młodszy brat wybiera ciszę, żeby nie musiał mi o tym przypominać.

Nie mam pojęcia, dlaczego tak się dzieje, ale kiedy wszystko szlag trafia, zazwyczaj trzymamy się razem, we trzech. Mój starszy brat Andreas na ogół zgrywa bohatera i ratuje sytuację. Może kieruje nim gen starszego rodzeństwa.

A my we trzech wspieramy się nawzajem. Dzisiaj jednak nie jestem pewien, czy potrzebuję ich towarzystwa, czy wolałbym zostać sam.

Dominic się nie odzywa, bo dobrze wie, że nie bez powodu obawiam się najgorszego, a zdawanie Massimowi relacji z całego zajścia w niczym nie pomoże.

– Szukaliśmy jej całą noc – stwierdzam zdławionym głosem. Jestem w rozsypce i już nad sobą nie panuję.

– Tristan, może coś nam umknęło – odpowiada Massimo.

Odwracam głowę i w jego oczach widzę odbicie samego siebie. Ludzie twierdzą, że wyglądamy jak bliźnięta. I właśnie dostrzegam, że mój brat jest moim odbiciem, zarówno pod względem wyglądu, jak i psychiki.

Przenoszę wzrok na Dominica. Jest najmłodszy i chociaż dzieli nas zaledwie rok, czasami czuję się o wiele starszy, bo okazuje mi szczególny szacunek. Wszyscy wiedzą, że z czterema braćmi D'Agostino należy się liczyć. Dostrzegają naszą siłę. Ale oprócz tego każdy z nas posiada zestaw cech indywidualnych.

Dominic stanowi serce tej grupy. Ma świetnie rozwiniętą intuicję i jest bardzo spostrzegawczy. Wie, że cierpię i że jestem u kresu wytrzymałości.

Na widok mojej zbolącej miny wbija wzrok w podłogę domu, w którym chciałem znaleźć schronienie. Nie odrywam od niego spojrzenia i czekam, aż uniesie głowę.

– Chciałeś coś powiedzieć, bracie? Co jesteś taki cichy? – zwracam się do niego. Nie wiem nawet, dlaczego zadaję sobie trud.

Już otwiera usta, by mi odpowiedzieć, ale nagle słyszę dźwięk otwieranych drzwi i zrywam się na równe nogi.

Rzucam się w stronę korytarza w chwili, gdy do domu wchodzi Nick, nasz człowiek od brudnej roboty. Pod pachą trzyma pudło.

– Szefie, to czekało w biurze. Jest zaadresowane do ciebie – oznajmia.

Massimo i Dominic dołączają do mnie.

Oglądam pudełko z każdej strony. Wygląda normalnie, jak zwykła przesyłka kurierska. Nie ma w niej nic złowieszczonego; za to moje serce bije jak oszalałe.

– Tak po prostu ją zostawiono? – pytam.

Nick kiwa głową.

– Sprawdziliśmy monitoring. Nagranie zostało wymazane.

Tak... podobnie jak nagrania stąd.

Podchodzę do niego i biorę karton.

Wydaje się dziwnie ciężki.

Kiedy kładę przesyłkę na stole, Massimo staje u mojego boku.

Biorę głęboki wdech, otwieram je i na widok zawartości wszystko się we mnie zmienia.

Patrzę w jasnobrazowe oczy mojej kobiety i wiem, że już nic nigdy nie będzie takie samo.

W kartonie znajduje się jej głowa. Patrzą na mnie szeroko otwarte z przerażenia oczy, policzki są umazane krwią. Po moich spływają łzy, a dusza szlocha.

Zabili ją.

Zabili moją Alysę. Moją żonę.

Ona nie żyje. Moje najgorsze obawy się ziściły. Nie mogłem zapewnić jej bezpieczeństwa. Nie mogłem jej ochronić.

Massimo i Dominic coś mówią, ale nic do mnie nie dociera. Jeden z nich mnie przytrzymuje. Nie wiem, który. W tym momencie już nic nie wiem. Czas się zatrzymał, a koszmar rozgrywa się na moich oczach.

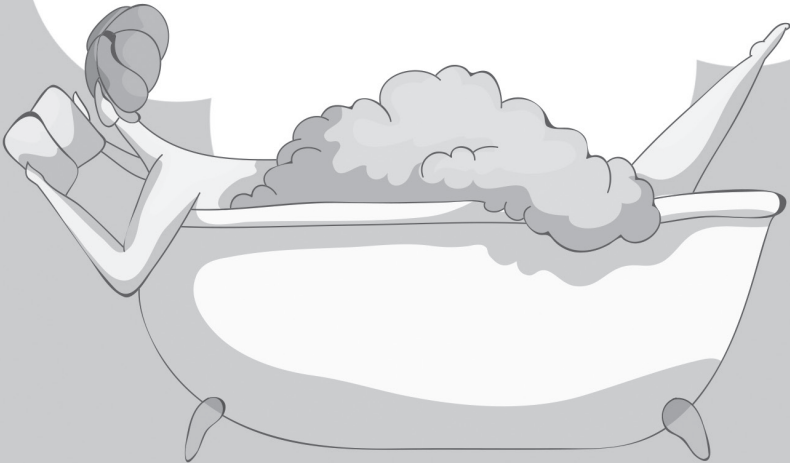


**Niegrzeczne
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH
NIE ZAPOMNISZ**

Sięgnij po więcej!



 /NIEGRZECZNEKSIAZKI

 /NIEGRZECZNEKSIAZKI/